



ŚLĄSKA

OFICJALNY MAGAZYN

WROCLAW S.A.

**Śląsk Wrocław
– Wisła Płock**



**19 sierpnia (piątek)
godz. 18.00 Stadion Wrocław**

Adam Kokoszka:

STADION NARODOWY NAS NAPĘDZA!

**Gra w finale Pucharu Polski jest dla wrocławian wielką motywacją.
Pierwszy krok został już wykonany.**

Strona 4

Strona 6

Ze Śląska Nareszcie przy Oporowskiej

Dla Krzysztofa Osińskiego, trenera bramkarzy, praca w WKS-ie zawsze była wielkim marzeniem. W końcu się spełniło!



foto © Krystyna Pęczkowska

Strona 8

Kibice Pękła setka!

Michał Fitas pojechałby za Śląskiem nawet na koniec świata. Właśnie zaliczył swój setny wyjazd na mecz, a fakt poruszania się na wózku nie jest dla niego żadną przeszkodą.



foto © Archiwum KKN

Strona 11

Z zespołu gości Specjalista od awansów

Trener Wisły Płock Marcin Kaczmarek postrzega utrzymanie jako naturalny następny krok i zaznacza, że w lidze nikogo się nie boi.



fot. Wisła Płocka

Przypuszczalny skład i ustawienie zawodników na najbliższy mecz oraz kadra WKS Śląsk Wrocław



POZOSTAŁA KADRA:

1. Lubos Kamenar, 15. Łukasz Wiech, 32. Ostoja Stjepanović, 30. Kamil Dankowski, 29. Peter Grajciar, 8. Andras Gosztonyi, 25. Adrian Łyszczarz, 27. Mariusz Idzik.

SZTAB SZKOLENIOWY:

Mariusz Rumak – trener, Dariusz Dudek – II trener, Dariusz Sztylka – asystent, Krzysztof Osiński – trener bramkarzy, Andrzej Traczyk – kierownik.

TU KUPISZ BILETY NA ŚLĄSK!

Bilety na mecze Śląska dostać można w dwunastu punktach na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska:

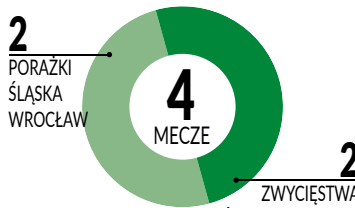
1. Kasy stadionu przy ul. Oporowskiej, czynne w dni powszednie w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15, a w dniu meczu od godz. 10
2. Kasy Stadionu Wrocław od ul. Królewieckiej, czynne w dni powszednie w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15, a w dniu meczu od godz. 10
3. Wyspa Kibica w Arkadach Wrocławskich, czynne pon-sob: 9-21, niedz: 10-20
4. Wyspa Kibica w CH Borek, czynne pon-sob: 9-21, niedz: 10-20
5. Art Souvenirs, pl. Solny 20, czynne codziennie w godz. 10-18
6. Dworzec Autobusowy POLBUS-PKS, (dworzec tymczasowy) kasa nr 5, czynne codziennie w godz. 6-22
7. Sklep Sportowy SportGaleria, ul. Okrężna 1-2, Oleśnica, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 9-14.

8. Sklep Fan-Sport, ul. H. Pobożnego 13, Trzebnica, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 10-17, w soboty w godz. 10-14
 9. Sklep Sportsen, ul. Jodłowa 2, Oława, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 10-17, w soboty w godz. 10-14
 10. Sklep PIWOWAR, Pasaż Millenium, ul. Dzierżoniowska 5, Strzelin, czynne od poniedziałku do soboty w godz. 9.30-21, w niedziele w godz. 11-18
- W dniu meczu uruchamiane są także kasy Stadionu Wrocław od ul. Lotniczej.
- W sklepach Na Solnym, SportGaleria, Sportsen, Kajet, PIWOWAR, META w CH Bielany Wrocławskie oraz na Dworcu Autobusowym można płacić wyłącznie gotówką, pozostałe punkty obsługują karty płatnicze.

OSTATNI MECZ		
ARKA		2
ŚLĄSK		0
BRAMKI: Marcus Vinicius 14 (k), Rafał Siemaszko 88		

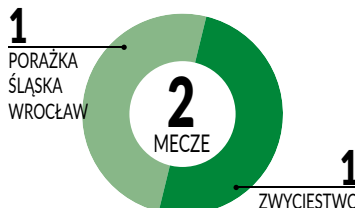
RYWALIZACJA ŚLĄSK - WISŁA PŁOCK

OGÓŁEM



BRAMKI 7 / 4
ŚLĄSK WISŁA

WE WROCŁAWIU



BRAMKI 2 / 2
ŚLĄSK WISŁA

STATYSTYKI PIŁKARZY ŚLĄSKA WROCŁAW W EKSTRAKLASIE

BRAMKARZE					
1	LUBOSKAMENAR	0			
33	MARIUSZ PAWELEK	5			
OBROŃCY					
3	PIOTR CELEBAN	5			
5	AUGUSTO PEREIRA LOUREIRO	4	1		
15	ŁUKASZ WIECH	0			
17	MARIUSZ PAWELEC	4	2		
20	ADAM KOKOSZKA	5	1	2	
21	LASHA DVALI	4			
23	PAWEŁ ZIELIŃSKI	2			
POMOCNICY					
6	FILIFE GONCALVES	5	1		
8	ANDRAS GOSZTONYI	1			
10	RYOTA MORIOKA	5			
14	ALVARINHO	5	1		
18	ŁUKASZ MADEJ	5	1		
25	ADRIAN ŁYSZCZARZ	0			
29	PETER GRAJCIAR	4			
32	OSTOJA STJEPANOVIĆ	4	2		
30	KAMIL DANKOWSKI	2			
NAPASTNICY					
19	KAMIL BILIŃSKI	4	1		
27	MARIUSZ IDZIK	2			
11	BENCE MEROVO	3			

mecze gole żółte kartki czerwone kartki

Oficjalne wydawnictwo WKS Śląsk Wrocław S.A. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: 53-434 Wrocław, ul. Oporowska 62,
tel: (+48) 71-750-00-84, fax: (+48) 71-750-00-74;
E-mail: wokolslaska@slaskwroclaw.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega
sobie prawo do dokonywania skrótów w publikowanych
tekstach. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Druk: Polskapiresse, Oddział Poligrafia,
Drukarnia Wrocław,
Bielany Wrocławskie, ul. Kolejowa 7

WYNIKI,TERMINARZ I TABELA EKSTRAKLASY

SEZON 2016/17	ARKA GDYNIA	CRACOVIA KRAKÓW	GÓRNIK ŁĘCZNA	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	KORONA KIELCE	LECH POZNAŃ	LECHIA GDAŃSK	LEGIA WARSZAWA	PIAST GLIWICE	POGOŃ SZCZECIN	RUCH CHORZÓW	ŚLĄSK WROCŁAW	TERMALICA BRUK-BET	WISŁA KRAKÓW	WISŁA PŁOCK	KGHM ZAGŁĘBIE
ARKA GDYNIA											3-0	2-0		3-0		27 sierpnia, 20:30
CRACOVIA KRAKÓW							9 września, 18:00		5-1		20 sierpnia, 15:30			2-1		
GÓRNIK ŁĘCZNA		0-0		27 sierpnia, 18:00			1-2	1-0								
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	4-1						21 sierpnia, 18:00				4-1				11 września, 18:00	
KORONA KIELCE	10 września, 18:00					4-1			1-1						22 sierpnia, 18:00	
LECH POZNAŃ		2-1		0-2					28 sierpnia, 15:30	11 września, 15:30						0-2
LECHIA GDAŃSK					3-2							28 sierpnia, 18:00	3-1			
LEGIA WARSZAWA	20 sierpnia, 20:30			1-1					0-0			0-0				
PIAST GLIWICE			10 września, 15:30							20 sierpnia, 18:00					2-1	0-0
POGOŃ SZCZECIN		27 sierpnia, 15:30			1-1							0-2	5-0			
RUCH CHORZÓW			2-1						28 sierpnia, 18:00							2-2
ŚLĄSK WROCŁAW						0-0	0-0				12 września, 18:00				19 sierpnia, 18:00	
TERMALICA BRUK-BET	2-0	3-2	2-1			19 sierpnia, 20:30		10 września, 20:30								
WISŁA KRAKÓW									2-1	1-2	26 sierpnia, 20:30					
WISŁA PŁOCK				1-0	26 sierpnia, 18:00		2-1	2-3								
KGHM ZAGŁĘBIE			21 sierpnia, 15:30		4-0					1-1			2-0		9 września, 20:30	

pl.	nazwa	M.	P.	BRAMKI	Z.	R.	P.
1	ZAGŁĘBIE LUBIN	5	11	9-1	3	2	0
2	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	5	10	11-4	3	1	1
3	LECHIA GDAŃSK	5	10	9-6	3	1	1
4	ARKA GDYNIA	5	9	9-6	3	0	2
5	BRUK-BET TERMALICA	5	9	7-10	3	0	2
6	CRACOVIA KRAKÓW	5	7	10-7	2	1	2
7	WISŁA PŁOCK	5	7	8-8	2	1	2
8	RUCH CHORZÓW	5	7	7-11	2	1	2
9	LEGIA WARSZAWA	5	6	4-4	1	3	1
10	ŚLĄSK WROCŁAW	5	6	2-2	1	3	1
11	PIAST GLIWICE	5	6	4-7	1	3	1
12	POGOŃ SZCZECIN	5	5	8-6	1	2	2
13	KORONA KIELCE	5	5	8-10	1	2	2
14	GÓRNIK ŁĘCZNA	5	4	4-6	1	1	3
15	LECH POZNAŃ	5	4	3-9	1	1	3
16	WISŁA KRAKÓW	5	3	5-11	1	0	4

Śląsk jest u siebie niepokonany, ale po remisach z Lechem i Lechią czas na pierwsze domowe zwycięstwo. Okazja w piątek, kiedy to wrocławianie zmierzą się z Wisłą Płock. Starcie z beniaminkiem o godz. 18.00 na Stadionie Wrocław.



Zbudować twierdzę!

Jest nam głupio – takie były pierwsze słowa Piotra Celebana, którymi skomentował ostatnie spotkanie w wykonaniu zielono-biało-czerwonych. WKS przegrał w Gdyni z Arką 0:2. Była to jednak pierwsza przegrana w tym sezonie. Wcześniej Śląsk zali-

czył trzy bezbramkowe remisy (Lech, Legia, Lechia) i zwycięstwo z Pogonią w Szczecinie. Z tarczą drużyna Mariusza Rumaka wróciła również z Nowego Sącza, gdzie 2:1 pokonała Sandecję i awansowała do 1/8 finału Pucharu Polski. Tam czeka już Drutex-Bytovia Bytów.

A co czeka nas w ekstraklasie? Szansą na rehabilitację po przegranej z beniaminkiem jest starcie z... innym beniaminkiem. – Nie można robić dramatu z porażki, one są wpisane w sport. Sęk w tym, jak do niej podejdziesz. Czy spuścisz głowę i będziesz się biczować, czy klata do przodu i jedziesz dalej – mówi

kapitan Śląska. Z podniesioną głową wrocławska drużyna zmierzy się więc z Wisłą Płock, która do Wrocławia przyjedzie po pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w sezonie.

Płocczanie mają za sobą udany początek rozgrywek. Już w pierwszej kolejce sprawili sporą niespodziankę, pokonując u siebie Lechię. Potem było już gorzej, bo podopieczni Marcina Kaczmarka przegrali kolejno z Piastem i Legią. Szczególnie boli porażka z mistrzami Polski, ponieważ Wisła prowadziła już 2:0, by przegrać 2:3. Następnie zremisowała z Ruchem, a w ostatniej kolejce sprawiła kolejną niespodziankę, wygrywając z ówczesnym liderem – Jagiellonią. Tym samym Nafciarze mają na swoim koncie 7 punktów, o jeden więcej od Śląska.

Duże zasługi w pokaźnym dorobku punktowym Wisły ma m.in. Dominik Furman, były gracz Legii i francuskiej FC Toulouse. Pozyskany przed sezonem pomocnik jest centralną postacią w zespole i na pewno wrocławianie

będą musieli zwrócić na niego baczniejszą uwagę. Ale nie tylko na niego. Siergiej Kriwicz, Kamil Sylwestrzak, Tomislav Božić, Maksymilian Rogalski, José Kanté – wszyscy ci gracze dali się już poznać z naprawdę dobrej strony. Najlepszym strzelcem Wisły jest z kolei Przemysław Szymiński, który jako jedyny zdobył dwie bramki.

- Chcemy wygrać dla naszych fanów. Oni są fantastyczni, wspierają nas wszędzie. W Gdyni nie daliśmy im radości, ale cały tydzień ciężko pracujemy, by pokonać Wisłę i sprawić satysfakcję naszym kibicom – mówi Filipe Goncalves, portugalski pomocnik Śląska. On swoją pierwszą bramkę w tym sezonie już ma. W Pucharze Polski odblokowali się Mervo i Alvarinho. Czekamy więc na ich kolejne bramki, a także na premierowe trafienia pozostałych graczy. Ma-dej? Morioka? A może kapitan? Przekonamy się już w piątek. Początek meczu na Stadionie Wrocław o godz. 18. Zapraszamy!

Jędrzej Rybak

Dziadek robi atmosferę

Strzelec pierwszego gola dla Śląska w tym sezonie – Adam Kokoszka – opowiada o początku rozgrywek, wymarzonym Stadionie Narodowym oraz zdradza trochę smaczków z międzynarodowej szatni WKS-u, w której „Dziadek” robi atmosferę. A co z tym wspólnego mają Igrzyska Olimpijskie w Rio?

Wokół Śląska: Przed nami ligowy mecz z Wisłą Płock, ale przed tygodniem rywalizowaliście też w 1/16 Pucharu Polski z Sandecją. Remis, dogrywka, złoty gol i awans. Niektórzy mówią, że Śląsk ma teraz „autostradę” do finału.

Adam Kokoszka: To, że w naszej połowie drabinki zostały – poza nami – tylko dwa zespoły z ekstraklasy jeszcze nie znaczy, że mamy „autostradę”. W Nowym Sączu było widać, jak potrafią walczyć zespoły z niższych lig. Dla tych teoretycznie słabszych ekip mecze w Pucharze Polski są bardzo ważne, dają z siebie wszystko, by zająć jak najdalej. I potrafią eliminować ekstraklasowe zespoły, co pokazała już 1/16 finału. Z nikim nie będzie łatwej przeprawy, my też potrzebowaliśmy dogrywki, by awansować.

Finał na PGE Stadionie Narodowym jest cichym celem, marzeniem na ten sezon?

Na pewno taka możliwość napędza do wysiłku. Niewielu dostępuje tego zaskoczytu. Świetnie byłoby się tam znaleźć i zagrać. To wielkie wydarzenie, a do tego przepustka w stronę europejskich pucharów.

Zgadzisz się z opinią, że jesteś jednym z największych wygranych początku sezonu w Śląsku?

Trudno mi powiedzieć, bo na pewno cała drużyna dobrze współpracuje i mamy niezłe wyniki. To efekt odpowiednio przepracowanego okresu przygotowawczego. Zespół jest jednak przebudowywany, mamy wielu nowych zawodników. Wszyscy stanęli jednak na wysokości zadania. Oczywiście jest jeszcze trochę rzeczy do poprawy. Wydaje mi się, że ten początek jest dość udany i musimy to podtrzymać.

Nie powiesz jednak, że nie byłeś zadowolony sam z siebie np. po голу w Szczecinie.

Na pewno widzę pozytyw, szczególnie jak się strzela bramkę. Zwłaszcza że mieliśmy z tym problemy i to było w ogóle pierwsze trafienie Śląska w sezonie. Wiadomo, że zawodnicy defensywni też muszą czasem dołożyć coś od siebie w ataku i raz na jakiś czas strzelić gola.

Ktorego z tych trzech bezbramkowych remisów najbardziej szkoda?

W drugiej połowie meczu z Lechią potrafiliśmy zdominować przeciwnika, stworzyć parę okazji. Może nie były to bardzo klarowne sytuacje, ale można było trochę lepiej dograć piłkę w ostatnim momencie akcji i po prostu wygrać to spotkanie. Z Legią też mieliśmy jedną, naprawdę dobrą szansę. Tak jak mówiłem – początek jest niezły, ale mamy jeszcze co poprawiać, zwłaszcza w ataku.

Z czego wynika ta słabsza dyspozycja ofensywy? To dlatego, że zawodnicy odpowiadający za ataki nie rozumieją się jeszcze dostatecznie na boisku?

Zarówno za atak, jak i za obronę, odpowiadamy jako całość. Jesteśmy zespołem i nie

tylko zawodnicy ofensywni, ale także my, od tyłu musimy pomagać w budowaniu akcji. Wtedy napastnikom jest łatwiej i stwarzamy więcej podbramkowych sytuacji. A z nowymi zawodnikami na boisku rozumiemy się coraz lepiej. Najlepszy przykład, że oni strzelają już gole, bo Filipe i Alvarinho mają za sobą pierwsze bramki dla WKS-u.

Wymieniłeś dwóch z trzech Portugalczyków, poza tym są Słowacy, Węgrzy, Gruzini, Japończyk... Miałeś w swojej karierze również międzynarodową szatnię?

Wcześniej jak byłem w Śląsku, również było wielu obcokrajowców. Pamiętam, że gdy grałem w Polonii Warszawa też mieliśmy sporo zawodników spoza Polski. W Wiśle Kraków jest tak niemal zawsze. Gdy byłem za granicą – czy to w Rosji,

czy we Włoszech – to różnicowanie narodowości w szatni było chyba trochę mniejsze. Ale to nie jest absolutnie żaden problem.

W międzynarodowej szatni też ktoś musi „robić atmosferę”...

U nas odpowiedzialni za to są ci starsi zawodnicy jak Peter Grajciar, Mariusz Pawełek, Piotrek Celeban. Teraz przyszedł Łukasz Madej, który jest dobrą duszą w szatni. Jak jest czas i okazja, rozładowujemy ciśnienie żartem, ale są momenty, gdy wszyscy są bardzo skoncentrowani. Na pewno nie jest tak, że w szatni ciągle zanosimy się śmiechem. Atmosfera jest bardzo dobra, ale jest też czas na ciężką pracę.

„Bardzo podoba mi się jego poczucie humoru, dla mnie to on najbardziej robi atmosferę w szatni” – o kim mógł tak powiedzieć Peter Grajciar?

Oglądałem waszą „Krótką piłkę” z Peterem, więc wiem, że mówił o mnie. To prawda, ja też lubię pożartować z chłopakami, rozluźnić atmosferę. To z pewnością dobrze działa na drużynę. Ale nie mam jednego stałego żartu czy sposobu na rozładowanie nerwów. Od stałych dowcipów był „Abram”, ale już go z nami nie ma.

A w szatni nie śmieją się czasem z „Dziadka”? Skąd taka ksywka?

Paradoksalnie – sam ją sobie wymyśliłem! Wzięła się z tego, że ja nazywałem w ten sposób starszych zawodników w szatni, gdy przyszedłem do Śląska. Mówiłem tak np. do Mili czy Kaźmierczaka. A obecnie nie ma w drużynie wielu graczy starszych ode mnie, więc pseudonim się odwrócił i z nazywającego innych „Dziadkiem”, sam się nim stałem. Młodszy gracz tak do mnie mówi.

Co do ksywek – mnie podoba się jak na Moriokę wołacie „Rio”.

To po prostu skrót od imienia, ale teraz – gdy trwają Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro – faktycznie pasuje jak ulał.

Jak na „Dziadka” jesteście jeszcze młody, ale jak na piłkarza sporo już za Tobą. Kilka polskich klubów, gra za granicą, mistrzostwo Polski, reprezentacja... Jakie stawiasz jeszcze przed sobą cele?

Żeby iść do przodu, trzeba mieć ambicję. Być zdrowym i móc grać jak najwięcej meczów to cel dla każdego piłkarza, w każdym wieku. Stawiam sobie plan na poszczególny sezon – w tym musimy się zakwalifikować do pierwszej „ósemki”, a potem powal-

czyć o jak najwyższe miejsce w tabeli.

Żałujesz czegoś na przestrzeni całej kariery?

Raczej nie. Trafiły się okazje jeżdżać za granicę, skorzystałem z tego i było to fajne doświadczenie. Jak nie było tej możliwości – wracałem do Polski. Nie żałuję decyzji o dołączeniu do któregoś z klubów.

Pobyt za granicą – włoskie Empoli i rosyjskie Torpedo. Co wspominasz lepiej? Pewnie Włochy...

To były dwa różne etapy. Do Włoch pojechałem, gdy byłem jeszcze młodym zawodnikiem, który chciał się uczyć i faktycznie dużo nauki stamtąd wyniosłem. Do Rosji trafiłem już jako ukształtowany piłkarz. Chciałem jeszcze sam dla siebie pograć w silnej lidze, z dobrymi zawodnikami, sprawdzić się. Miałem okazję zmierzyć się np. z Brazylijczykiem Hulkem czy Kevinem Kuranyim, doskonałym napastnikiem z Niemiec.

Wiele klubów oznacza też wielu trenerów. Co na tle innych szkoleniowców wyróżnia Mariusza Rumaka?

Od każdego można się czegoś nauczyć, a samych trenerów i tak rozliczają tylko wyniki. Cokolwiek zawodnik powie o trenerze, zawsze jest weryfikowane przez rezultaty. Jeżeli one są dobre, to znaczy, że trener ma dobry warsztat i potrafi pokładać drużynę. Trener Rumak na pewno to potrafi.

Uczyłeś się od każdego, to może po zakończonej karierze piłkarza będą uczyć się od Ciebie?

Na razie nie idę w tym kierunku. Nie robię kursów, jak niektórzy piłkarze. Nie nastawiam się na bycie trenerem. Ale nie wiadomo, co czas pokaże...

Rozmawiał Jędrzej Rybak





DOŁĄCZ DO GRONA OFICJALNYCH PARTNERÓW ŚLĄSKA WROCŁAW!



marketing@slaskwroclaw.pl

OSIŃSKI:

Twardo stąpamy po ziemi

Czyste konto zachowane w pierwszych czterech spotkaniach, pochwały pod adresem Mariusza Pawełka, który zostaje wybrany zawodnikiem meczu i trafia do jedenastki kolejki... Tak wysoka forma na początku sezonu nie może być dziełem przypadku - poznajcie Krzysztofa Osińskiego, trenera bramkarzy WKS-u.

Szczelna defensywa to w ostatnich tygodniach chyba najbardziej charakterystyczna cecha Śląska Wrocław. Trójkolorowi na początku rozgrywek byli przez wielu spisywani na starty, ponieważ przyszło im mierzyć się z tak trudnymi rywalami jak Lech Poznań, Legia Warszawa, zawsze groźna na własnym boisku Pogoń Szczecin czy mająca mistrzowskie aspiracje Lechia Gdańsk. Wrocławianie nie dość, że nie ponieśli w tych starciach żadnej porażki, to nie stracili nawet gola. Z pewnością nie jest to sensacyjne odkrycie, ale nie stało się tak za sprawą magicznego zaklęcia, a wyłącznie dzięki ciężkiej pracy.

Nie ma to jak w domu

- Mariusz jest ewidentnie w bardzo dobrej dyspozycji, ale nie można powiedzieć, że mecze na zero z tyłu to tylko jego zasługa - mówi Krzysztof Osiński. - Chodzi o organizację gry w obronie, na którą musi pracować cały zespół, począwszy od napastnika. Efekty przynosi naprawdę ogromny trud wkładany podczas treningów na obozie. Każdy z trenerów dołożył tu swoją cegiełkę - podobnie jak fizjolog Marcin Andrzejewski dbający o sferę kondycyjną. Jednak gdy mówimy o naszej skuteczności w defensywie, to widać tu przede wszystkim „rękę” trenera Rumaka, który zdołał poukładać drużynę pod względem taktycznym. Wszystko

dopięte jest na ostatni guzik - podkreśla.

Opiekun bramkarzy rozpoczął pracę w Śląsku na początku czerwca, ale jak sam przyznaje, nie miał najmniejszych problemów z aklimatyzacją. - Zawsze kibicowałem Śląskowi, od dziecka chodziłem na stadion, zaliczyłem nawet wyjazd. Marzyłem, żeby zagrać przy Oporowskiej. Udało mi się to dwa razy, ale tylko w barwach Polaru Wrocław, więc świetnie wrócić tu jako trener.

Szkola życia

Osiński to wychowanek Wratislavii. Jego bramkarska kariera zapowiadała się obiecująco - grał w Polarze Wrocław, na swoim koncie ma wiele spotkań w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Życie jednak

jak zwykle napisało swój scenariusz. - Czułem niedosyt, nie wszystko ułożyło się po mojej myśli. Nie szukam usprawiedliwień, też popełniłem parę błędów - przyznaje. Przyszły szkoleniowiec podjął decyzję o wyjeździe do Anglii, gdzie występy dla Garforth Town AFC łączył z pracą w fabryce. - Ciężko pracowałem, zresztą jak wielu Polaków, często po 16 godzin dziennie. Dostałem wielką szkołę życia. Zaczęłem doceniać pewne rzeczy i oczywiście przez cały ten czas wciąż ciągnęło mnie do piłki - zdradza. - Po powrocie coraz bardziej dojrzałem do tego, że jako zawodnik dużo już nie osiągnę. Ukierunkowałem się, zacząłem robić kursy trenerskie i myśleć o tym na poważnie. Dziś daje mi to wielką radość.

Po pierwsze, skutecznie!

Patrząc z boku na treningi pod okiem Krzysztofa Osińskiego łatwo dostrzec, że nasi bramkarze wykonują cały przekrój różnego rodzaju ćwiczeń. Od prawdziwie akrobatycznych, przez te związane z chwytaniem piłki, prawidłowym ustawianiem się, aż po grę nogami. Wszystkie przeprowadzane w szybkim tempie, z maksymalnie najkrótszym czasem reakcji. - Wszystko co robimy, jest indywidualnie dopasowane do zawodników. Analizujemy każdy szczegół i twardo stąpamy po ziemi.

- Model gry bramkarza, który preferuję, w skrócie opisałbym jako: skuteczność i prostota. Jest to bardzo odpowiedzialna pozycja. Z tyłu musi być spokój. Wszelkie kombinacje, podejmowane ryzyka... to nie jest mile widziane. Na najwyższym poziomie możemy zaobserwować, że zdecydowanie większość bramkarzy odbija piłkę. Nie każdą da się złapać, czasem trzeba piąstkować, zbijać - być przygotowanym na każdą ewentualność. Efektywność powinna brać górę nad efektownością.

Podejście jest kluczem

Mariusz Pawełek w swoim życiu nierzadko musiał mierzyć się krytyką, choć nie da się ukryć, że uwagi kierowane pod jego ad-

resem, wiele razy były zupełnie nieuzasadnione. „Mario” obecnie znów pokazuje jak dobrym jest bramkarzem. Jednak przy tak wymagającym trenerze jak Osiński, nie da się chyba trenować inaczej niż na sto procent. - W każdym wieku można się doskonalić. By to osiągnąć, trzeba pracować ze świadomością. Analizy, rozmowy, wdrażanie tego wszystkiego w trening - zawodnik sam zaczyna zdawać sobie sprawę, co musi poprawić.

Oddzielną kwestię stanowi sfera mentalna. Wszak trener bramkarzy funkcjonuje niemal jak trener osobisty. Pod swoją opieką ma tylko trzy osoby, które do tego nawzajem ze sobą rywalizują. - Lubos i Mariusz mają podobne charaktery. To przede wszystkim bardzo dobrzy ludzie, życzliwi, otwarci. Z totalną pokorą do życia. U Lubosa widać na treningach sportową złość, co też mi się podoba. Nie chodzi uśmiechnięty, chce pokazać, że zasługuje na miejsce w składzie. A to automatycznie buduje formę Mariusza - zaznacza i dodaje: - Cieszę się, że trafiłem taką grupę ludzi. Mamy dobry kontakt i myślę, że oni też widzą moje zaangażowanie, bo przecież jedziemy na jednym wózku. A dobra praca zawsze zapracentuje.

Tomasz Szozda

W Śląsku i w Wiśle Płock

Szesnastu piłkarzy i dwóch trenerów w swojej karierze reprezentowało barwy Śląska i płockiej Wisły.

Marek Jakóbczak

- specjalista od awansów - sześciokrotnie wywalczył promocję na wyższy poziom ligowy, w tym czterokrotnie do najwyższej klasy rozgrywkowej: z Wisłą Płock (1997), GKS-em Bełchatów (1998), Śląskiem Wrocław (2000) i RKS-em Radomsko (2001).

W Płocku grał półtora roku, we Wrocławiu rok. Do Śląska trafił w wieku 30 lat z GKS-u Bełchatów. Strzelając dla WKS-u 14 bramek, był jednym z głównych autorów - czwartego w historii klubu - awansu Śląska do ekstraklasy. Po wywalczeniu awansu przeszedł do izraelskiego drugoligowca Hapoelu Beit-Shean. Zmarł przedwcześnie w 2014 roku tuż przed swoimi 45. urodzinami.

Krzysztof Koszarski

pod koniec lat 70. trafił do Wisły Płock z Górnika Łęczycy.

Płocczanie występowali wówczas w III lidze. Młody bramkarz pomógł im w 1980 roku awansować do II ligi. Największe sukcesy osiągnął z Zagłębiem Lubin. Z Miedziowymi także awansował do ekstraklasy (1989), zdobył wicemistrzostwo (1990) i mistrzostwo Polski (1991). Do Śląska ściągnął go trener Świerk. Jesienią 1993 zwycięsko wyszedł z rywalizacji o miejsce w bramce WKS-u z Markiem Siemiątkowskim. Latem 1994 wrócił do Płocka - ówczesnego beniaminka ekstraklasy. Niestety, po roku zaliczył z Nafciarzami degradację do II ligi.

Ireneusz Kowalski

jest rodowitym wrocławianinem i wychowankiem Parasola.

Reprezentant Polski juniorów - uczestnik Mistrzostw Europy U-16 w Belgii (1995). W lipcu 1996 zadebiutował w Śląsku w wygranym 3:0 pojedynku z ŁKS-em. Wiosną przeżył z WKS-em spadek do II ligi. Po dwóch drugoligowych sezonach w Śląsku latem 1999 roku odszedł do Zagłębia Lubin. Po awansie WKS-u do ekstraklasy latem 2000 roku na krótko wrócił na Oporowską. Jednak już pod koniec września ostatecznie przeszedł do Lubina. Wiosną 2007 przeszedł do Wisły Płock i spadł z nią z ekstraklasy. Po dwóch nieudanych próbach powrotu z Nafciarzami do najwyższej klasy rozgrywkowej

Sławomir Nazaruk w barwach WKS-u zakładał kapitańską opaskę.



Foto © Krystyna Pączkowska

latem 2009 roku odszedł do Polonii Bytom.

Mirosław Milewski

to kolejny specjalista od awansów. Wychowanek Goplanii Inowrocław w swojej karierze pięciokrotnie w barwach trzech klubów awansował do ekstraklasy. Po raz pierwszy sztuki tej dokonał z bydgoskim Zawiszą w 1989 roku. Później trzykrotnie w latach 1994, 1997 i 1999 świętował awans do najwyższej klasy rozgrywkowej z Wisłą Płock.

Na początku 2000 roku trafił do Śląska, z którym wywalczył swój piąty awans do ekstraklasy. We

Wrocławiu grał przez rok, po czym odszedł do Świt Nowy Dwór Maz. Po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem. Przed sezonem 2007/08 ponownie trafił do płockiej Wisły zostając asystentem trenera Jakóbczewicza. W trakcie rundy jesiennej samodzielnie objął mazowiecką jedenastkę. W debiucie jego Wisła przegrała 1:2 przy Oporowskiej ze Śląskiem.

Sławomir Nazaruk

w sezonie 1999/00 w barwach Górnika Łęczna rywalizował ze Śląskiem w walce o awans do ekstraklasy. Latem 2000 roku ra-

zem z trenerem Łachem przeniósł się z Łęcznej do WKS-u. W debiucie przy Oporowskiej strzelił bramkę dającą Śląskowi zwycięstwo w meczu z Górnikiem Zabrze. Jesienią 2001 w inauguracyjnej kolejce ponownie zaliczył bardzo udany występ i zdobył zwycięską bramkę w meczu z Legią (1:0). Wiosną 2002 roku pełnił we wrocławskiej drużynie funkcję kapitana. Po spadku Śląska do II ligi zaliczył po jednym sezonie w Wiśle Płock i Widzewie. Z Nafciarzami zajął 10. miejsce w ekstraklasie, a z Widzewem spadł do II ligi. Następnie wrócił do Górnika Łęczna z którym w 2007 zo-

PIŁKARZE ŚLĄSKA I WISŁY:

1. Dawid Abramowicz: Śląsk 2009-11 (ME, PP), Wisła 2013-14
2. Waldemar Adamczyk: Wisła 1999(j), Śląsk 2000(w)
3. Krzysztof Gostyński: Śląsk 1983(w)-84 (rezerwy), Wisła 1986(w)-90
4. Marek Jakóbczak: Wisła 1996(w)-97, Śląsk 1999-00
5. Marcin Janus: Wisła 1997-98 i 2002-05, Śląsk 1999(w)-01
6. Jerzy Kobza: Śląsk 1983 (rezerwy), Wisła 1985(w)-90
7. Krzysztof Koszarski: Wisła 1977-82 i 1994-96, Śląsk 1993-94
8. Ireneusz Kowalski: Śląsk 1996-99 i 2000(j), Wisła 2007(w)-09
9. Rafał Lasocki: Śląsk 2007(w), Wisła 2007(j) i 2008-10
10. Sebastian Mili: Wisła 2001(j), Śląsk 2008-14
11. Mirosław Milewski: Wisła 1993-99, Śląsk 2000
12. Sławomir Nazaruk: Śląsk 2000-02, Wisła 2002-03
13. Piotr Pomorski: Śląsk 1990(w)-91 i 1992(j), Wisła 1992-95
14. Marcin Wasilewski: Śląsk 2000-02, Wisła 2002-05
15. Paweł Woźniak: Wisła 2001-02, Śląsk 2002-03 i 2007
16. Mateusz Żytko: Śląsk (wych) do 2003, Wisła 2007-10

TRENERZY ŚLĄSKA I WISŁY:

1. Jerzy Kasalik: Śląsk 1997, Wisła 1999
2. Wiesław Wojno: Wisła 1995-96, Śląsk 1996-97

Tadeusz Błażejewski - czołowy napastnik Śląska z lat 1957-58. Znacznie przyczynił się do awansu Wisły Płock do II ligi w sezonie 1982/83, choć z powodów zdrowotnych prowadził płocczan tylko do kwietnia 1983.

Bogdan Pisz - w latach 1993-95 występował w II-ligowym Śląsku, awansując z nim do ekstraklasy. Od wiosny 2004 do lata 2007 był w płockiej Wiśle asystentem trenerów Jabłońskiego i Csaplara. W 2006 zdobył z Nafciarzami Puchar Polski.

stał karnie zdegradowany do III ligi za udział klubu w korupcji. Po roku awansował z nim na zaplecze ekstraklasy. W 2011 zakończył karierę i został kierownikiem lubelskiej drużyny.

Paweł Woźniak

jest wychowankiem Chrobrego Głogów. Reprezentant Polski juniorów - uczestnik Mistrzostw Europy U-16 w Belgii (1995). Zanim trafił na Oporowską występował w ekstraklasie w Zagłębiu Lubin i Legii Warszawa. W barwach Miedziowych mocno skonfliktował się z Radosławem Kałużnym. O bójce między tymi piłkarzami swego czasu było głośno w całej Polsce. W sezonie 2001-02 grał w Wiśle Płock, z którą wywalczył awans do ekstraklasy. W Płocku także pobił się z kolegą z drużyny - Mariuszem Woronieczkim.

W Śląsku w sezonie 2002/03 zagrał w 26. meczach ligowych, ale tylko w czterech w pełnym wymiarze czasowym. Jego bramki dały cenne remisy, nie uchroniło to Wojskowych przed spadkiem

do III ligi. Po tym sezonie Woźniak przeniósł się do II-ligowego Podbeskidzia. Wiosną 2007 powrócił do Śląska, jednak jesienią 2007 trener Tarasiewicz przesunął go rezerw.

Mateusz Żytko

jest rodowitym wrocławianinem i wychowankiem Śląska. W barwach WKS-u zdobył mistrzostwo Europy U-18 w 2001 w Finlandii. Niestety, Żytko natrafił na słabszy okres w dziejach naszego klubu. Spadł ze Śląskiem w 2002 roku z ekstraklasy, a rok później z II ligi. Odszedł do Zagłębia Lubin, z którym w sezonie 2006/07 został mistrzem Polski, choć jego wkład w ten tytuł był bardzo symboliczny. W 2007 roku trafił na trzy lata do Wisły Płock, która wówczas występowała na zaplecze ekstraklasy. Dwukrotnie zajmował z Nafciarzami miejsce w środku I-ligowej tabeli, by w 2010 roku spaść z płocczanami do II ligi. Żytko w swojej karierze miał pecha do spadków. Poza Śląskiem i Wisłą Płock został zdegradowany z ekstraklasy z Polonią Warszawa (2006), Polonią Bytom (2011) i Cracovią (2012).

Jerzy Kasalik

grał na pozycji napastnika. Do Śląska przyszedł w 1969 z Legii, w której nie dawano mu zbyt dużo okazji do występów. Wiosną 1969 zaliczył z WKS-em spadek do II ligi. W sezonie 1970/71 został piłkarzem Hutnika Kraków a później ŁKS Łódź. Jesienią 1975 trafił na jeden drugoligowy sezon do gdańskiej Lechii. Próbował bezskutecznie wywalczyć z biało-zielonymi awans do I ligi. Po tym niepowodzeniu skorzystał z oferty Lecha Poznań.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem. Wiosną 1997 roku przejął drużynę Śląska od Wiesława Wojno, ale niestety, po raz drugi spadł z nią z ekstraklasy, tym razem jako szkoleniowiec. Po nieudanym starcie, w nowym już drugoligowym sezonie, na ławce trenerskiej WKS-u zastąpił go zastąpił Jan Caliński. Kasalik więcej szczęścia miał w Płocku.

Na początku 1999 roku został trenerem Nafciarzy i po zakończeniu rundy wiosennej świętował z nimi awans do ekstraklasy.

Opracował
Krzysztof Mielczarek

„Trzeba kochać coś, by czuć, że się żyje...”

Michał Fitas to człowiek prawdziwie zakochany w Śląsku. Z wzajemnością. W Gdyni zaliczył setny mecz wyjazdowy. Niepełnosprawność, mróz, długa trasa? „Pasja i dobrzy ludzie dookoła rekompensują wszystko”.

Mecz wyjazdowy. Godziny w trasie, dziesiątki i setki wydanych złotych, tysiące nie do końca przychylnie nastawionych ludzi wokół. Nie brzmi zachęcająco? Dlaczego więc Michał mimo przeciwności losu właśnie zaliczył setny taki wyjazd? – „Trzeba kochać coś, by czuć, że się żyje...” głośi jedna z naszych opraw. Ja kochałem podróże i sport – wystarczyło więc to połączyć. A każdy wyjazd niesie za sobą historię, zawsze dzieje się coś ciekawego, zabawnego. Zdarzają się porażki, kłeski, fatalna pogoda, ale pasja i dobrzy ludzie wokół rekompensują wszystko. Życie kibicowskie pokochałem na tyle, że można powiedzieć, iż odczyłem się oglądając Śląsk w telewizji. Śmieję się, że nie potrafię już tego robić – mówi Michał Fitas.

Od Westfalenstadion...

Kto z was, czytelników, ma za sobą swój „pierwszy wyjazd”, ten wie, że pozostaje on w pamięci na zawsze. I nieważne, czy jest to wyjazd na ligowy mecz do Niemiec, czy do... Dortmundu na spotkanie Polska – Niemcy w ramach Mistrzostw Świata. – Tam pierwszy raz byłem na meczu poza Wrocławiem. Zapamiętałem. Pomógł pewnie czar wielkiej imprezy, prawie 80 tysięcy osób na ówczesnym Westfalenstadion. Już wtedy wiedziałem, że to jest coś, co będzie stanowić część mojego życia – wspomina wiceprezes Klubu Kibiców Niepełnosprawnych. Bakcył rozwijał się szybko. Po mundialu przyszedł czas, by stać się stałym gościem na meczach Śląska. – Zaczęłem na Oporowskiej, od deszczowego

zwycięstwa z Turem Turek. Paradoksalnie od mojego pierwszego wyjazdu na kadrę do pierwszego wyjazdu na Śląsk minęły 3 lata. Kraków i mecz Wisła – Śląsk, po którym zwycięzca świętuje mistrzostwo Polski. Brzmi znajomo, prawda? Nie chodzi jednak o spotkanie z 2012 roku, kiedy to wrocławianie na boisku Białej Gwiazdy sięgnęli po tytuł, tylko o mecz z roku 2009. – Dokładnie 30 maja. To był nie tylko pierwszy wyjazd „na Śląsk” dla mnie, ale i dla całego KKN-u, z którym mam okazję podróżować na większość spotkań. Wisła wygrała 2:0 i świętowała mistrzostwo. Oglądając ich fetę zamarzyło nam się, by przeżyć kiedyś taki sukces ze Śląskiem...

... przez mistrzostwo, Czarnogórę...

Gdy kibiców WKS-u zapytamy o najlepiej wspominamy wyjazd, odpowiedź nasuwa się sama. Kto był przed czterema laty w Krakowie na TYM meczu, chyba nie może odpowiedzieć inaczej. – Mistrzowskie spotkanie z Wisłą to niezapomniane chwile. Ale to nie jest tak, że piękne wspomnienia można wynieść tylko z sukcesów naszej drużyny. Każdy wyjazd ma swój urok. Jadąc z grupą przyjaciół przez Polskę czy Europę, zawsze zdarzy się coś wartego zapamiętania. Europejskie wyjazdy tj. Hannover, Celje, Podgorica – też miały swoje piękne historie. Niezależnie od wyników – twierdzi Michał.

Przy takiej liczbie wyjazdów, zwiedzonych miast i krajów, historii do wspominania jest mnóstwo. – O wyjazdach mógłbym chyba książkę napisać – uśmiecha się nasz bohater. Część z nich może wydać się zabawnych,

ale dopiero po czasie. Jak ta, gdy spóźniony prom w Świnoujściu nie pozwolił dotrzeć na stadion o odpowiedniej porze. Bo wyjazd to nie tylko mecz, ale również (a może przede wszystkim) wszystkie zgubione trasy, godziny w korkach, stłuczki... – Takie są uroki życia kibicowskiego. Dość przeżająca historia przydarzyła nam się w Czarnogórze. Zatrzymali nas miejscowi policjanci. Uzbrowieni po zęby, nierozumiejący niemal nic po angielsku i nie mający ochoty puścić nas w dalszą trasę. Na szczęście skończyło się na strachu.

... ogromny krok...

Podczas kilku lat podróżowania po sportowych arenach w kraju, Michał miał okazję obserwować zmianę, jaką przeszły stadiony w Polsce. Zwłaszcza po kątem dostosowania ich dla osób z niepełnosprawnością. – Zmiany są diametralnie. Moje pierwsze wyjazdy, powstanie KKN – czyli lata 2008-2009 – to czas boomu, który mieliśmy przed Euro 2012. Często obecność takich grup, jak nasza, czy podobnych z innych miast w Polsce, pomogła zrobić ogromny krok w przód. Nie tylko pod kątem infrastruktury, ale również – co czasem ważniejsze – świadomości, że taka grupa może się pojawić i organizator powinien mieć pomysł lub wypracowaną procedurę, jak tę grupę przyjąć – opowiada Michał, który za jeden z najlepiej dostosowanych do osób z niepełnosprawnością stadionów w Europie uznaje obiekt we Wrocławiu. – Czasem wystarczy niewiele. Dobra wola, konsultacja planów obiektu z takimi osobami i są efekty.



Michał Fitas jest wiceprzewodniczącym preżnie działającego Klubu Kibiców Niepełnosprawnych.

foto © Archiwum KKN

... na Stade de France

– To chyba przychodzi z wiekiem, bo czasem nie chcę mi się jechać – przyznaje stukrotny „wyjazdowicz”. Czy należy się dziwić? 500 km drogi, ujemna temperatura, przeciwnik nie najwyższych lotów, zmęczenie trudnym tygodniem w pracy. Dziwić się nie należy, ale podziwiać wręcz powinniśmy. Podziwiać, bo zazwyczaj kończy się tak, że Michał... wsiada w busa wraz z przyjaciółmi z KKN-u i rusza w trasę. – Czasem mobilizują ci, którzy jadą, czasem perspektywa telewizora. Bo tak jak mówiłem – odczyłem się oglądając Śląsk na ekranie, wolę z trybun.

Trybuny to dla Michała naturalne miejsce. Ale nie tylko te na Stadionie Wrocław, czy innych ekstraklasowych obiektach. W jego dorobku jest już mundial w 2006 roku, Euro 2008, 2012 i 2016. – Tegoroczny „trip” był wyjątkowy. Najpierw pojechalśmy na mecz z Niemcami w Paryżu na 3 dni. Po dwóch tygodniach wróciliśmy, by obejrzeć ćwierćfinał Polska – Portugalia w Marsylii, dwa półfinały i ostatecznie wrócić na Stade de France, na wielki finał. A to wszystko połączyliśmy z wypadem na Łazurowym Wybrzeżu. Dwa tygodnie, 9 osób i 6300 przejechanych kilometrów. Piękne chwile!

Sto i co dalej?

Łącznie z domowymi meczami obejrzał już pewnie około ćwierć tysiąca spotkań Śląska. Jak mówi, chciałby kiedyś zobaczyć WKS grający na Stadionie Narodowym. Najlepiej w finale Ligi Mistrzów, ale i Pucharu Polski na pewno by nie pogardził. A wyjazdy? 200, 300? – Celem było sto. Dopóki będzie mnie to kręcić – będę jeździł. Ale już bez żadnych liczbowych celów. Cieszy mnie, że byłem w stanie tyle poświęcić w imię swojej pasji. Po prostu – „Trzeba kochać coś, by czuć, że się żyje...”

Jędrzej Rybak



Renault TALISMAN
Przejmij kontrolę

Ciesz się doskonałą zwrotnością i precyzją prowadzenia dzięki systemowi 4CONTROL z 4 kołami skrętnymi.

Zużycie paliwa w cyklu miesztanym w zależności od wersji silnikowej wynosi dla Renault TALISMAN od 3,6 do 5,8 l/100 km, a emisja CO₂ od 95 do 130 g/km. Dane są określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do oczyszczenia i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie renauld.pl.

Renault partner 

 renauld.pl

ADD Motor Sp z o. o.
Al. Karkonoska 45
53-015 Wrocław

www.renaultwroclaw.pl
+48 71 334 32 48

Hej!

Urlop tak blisko.
Dokąd lecisz
z Wrocławia?




WROCLAW AIRPORT

WENECJA

BARCELONA

MALTA

KRETA

ALICANTE

W GÓRNYM RZĘDZIE OD LEWEJ: Przemysław Szymański, Tomislav Božić, Bartłomiej Sielewski, Damian Byrtek, Arkadiusz Reca, Piotr Mroziński, Cezary Stefańczyk, Jose Kanté, Giorgi Merebashvili.
W ŚRODKOWYM RZĘDZIE OD LEWEJ: Siargej Krivets, Dimitar Iliev, Klaudiusz Kurek, Seweryn Kiełpin, Bartosz Kaniecki, Mateusz Kryczka, Dominik Furman, Piotr Wlazło.
W DOLNYM RZĘDZIE OD LEWEJ: Emil Drozdowicz, Maksymilian Rogalski, Paweł Nowacki (fizjoterapeuta), Andrzej Krzysztalowicz (trener bramkarzy), Maciej Bagrowski (trener przygotowania fizycznego), Marcin Kaczmarek (trener), Sławomir Rafałowicz (II trener), Piotr Soczewka (kierownik drużyny), Marcin Kowalski (fizjoterapeuta), Dominik Kun, Patryk Stępiński.
NA ZDJĘCIU BRAKUJE: Kamila Sylwestrzaka, Damiana Piotrowskiego oraz Krystiana Popieli.



WISŁA PŁOCK - 2016/17

IMIĘ I NAZWISKO	Kraj	data ur.	wzrost/waga	poprzedni klub
BRAMKARZE				
BARTOSZ KANIECKI	Polska	11.07.1988	196/91	LECHIA GDAŃSK
SEWERYN KIEŁPIN	Polska	18.12.1987	184/81	RUCH RADZIONKÓW
MATEUSZ KRYCZKA	Polska	20.07.1992	194/86	VAASAN PALLOSEURA
KLAUDIUSZ KUREK	Polska	07.05.1998	181/75	WYCHOWANEK
OBROŃCY				
TOMISLAV BOŽIĆ	Chorwacja	01.11.1987	184/77	GÓRNIK ŁĘCZNA
DAMIAN BYRTEK	Polska	07.03.1991	193/84	CHROBRY GŁOGÓW
BARTŁOMIEJ SIELEWSKI	Polska	09.08.1984	187/83	PIAST GLIWICE
CEZARY STEFAŃCZYK	Polska	21.02.1984	184/78	BOGDANKA ŁĘCZNA
PATRYK STĘPIŃSKI	Polska	16.01.1995	178/62	WIDZEW ŁÓDŹ
KAMIL SYLWESTRZAK	Polska	16.07.1988	188/76	KORONA KIELCE
PRZEMYSŁAW SZYMIŃSKI	Polska	24.06.1994	185/73	ROZWÓJ KATOWICE
POMOCNICY				
DOMINIK FURMAN	Polska	06.07.1992	181/71	HELLAS VERONA FC
WITALIJ HEMEHA	Ukraina	10.01.1994	176/69	HOWERŁA UŻHOROD
DIMITYR ILIJEW	Bułgaria	25.09.1988	185/76	ŁOKOMOTIW SOFIA
SIERGIEJ KRIWIEC	Białoruś	08.06.1986	177/74	FC METZ
DOMINIK KUN	Polska	22.06.1993	173/63	POGOŃ SZCZECIN
JAKUB ŁUKOWSKI	Polska	25.05.1996	172/67	ZAWISZA BYDGOSZCZ
GIORGI MEREBASZWILI	Gruzja	15.08.1986	179/75	APÓ LEVADIAKÓS
PIOTR MROZIŃSKI	Polska	24.08.1992	181/74	WIDZEW ŁÓDŹ
DAMIAN PIOTROWSKI	Polska	09.01.1987	175/65	CHROBRY GŁOGÓW
ARKADIUSZ RECA	Polska	17.06.1995	187/76	FLOTA ŚWINOUJŚCIE
MAKSYMILIAN ROGALSKI	Polska	24.06.1983	180/81	POGOŃ SZCZECIN
PIOTR WLAZŁO	Polska	03.06.1989	181/68	RADOMIAK RADOM
BARTŁOMIEJ PAWŁOWSKI	Polska	13.11.1992	178/70	KORONA KIELCE
NAPASTNICY				
EMIL DROZDOWICZ	Polska	05.07.1986	178/73	TERMALICA BRUK-BET NIECIECZA
JOSÉ KANTÉ	Hiszpania	27.09.1990	184/76	GÓRNIK ZABRZE
MIKOŁAJ LEBEDYŃSKI	Polska	14.10.1990	185/80	PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA
KRYSTIAN POPIELA	Polska	19.01.1998	184/78	CAGLIARI CALCIO

Skonsumować sukces, czyli utrzymać się w lidze

Po dziewięciu latach tułaczki w niższych ligach Wisła Płock wróciła na salony polskiego futbolu. Trener płocczan Marcin Kaczmarek uczula jednak, że jest to połowiczny sukces. Dopełnieniem jego będzie dopiero utrzymanie się w LOTTO Ekstraklasie.

Awans niesie ze sobą nie tylko progres sportowy, ale również wiele wyzwań. Obecność w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce wymusza na klubach profesjonalnego przygotowania organizacyjnego oraz wprowadzenie pewnych standardów. - Moją rolą w Wiśle jest przygotowanie drużyny do meczu, ale w Płocku już od kilku lat panuje piłkarski klimat - wspomina trener Kaczmarek, który piastuje to stanowisko w Wiśle piąty sezon. - Był to okres konstruktywny, intensywny, a przede wszystkim dobry dla klubu i dla mnie. Na przestrzeni tych lat udało nam się zrobić dwa awanse, w tym jeden - najważniejszy - do LOTTO Ekstraklasy. Gdy zaczynałem pracę w Płocku na mecze przychodziło zaledwie kilkaset osób. Teraz na spotkanie z Legią Warszawa na stadionie zjawia się ponad 10 tysięcy fanów. Pod względem organizacyjnym wykonaliśmy olbrzymi krok do przodu i chcemy tę tendencję utrzymać. Pracujemy dla kibiców nie tylko gra, ale marketingiem i mądrym zarządzaniem klubu. Pełny stadion kibiców to wisienka na torcie. W Płocku mocno zakorzeniona jest piłka ręczna, ale pokazujemy, że jest tu również przestrzeń dla futbolu.

Specjalista od awansów

Trener Marcin Kaczmarek ma za sobą ciekawą przeszłość. Każdy klub, w którym pracował, wprowadzał do wyższej klasy rozgrywkowej. Pracę jako trener zaczął w sezonie 2003/2004 w Lechii Gdańsk, z którą awansował z IV do II ligi. Później był epizod w Pogoni Szczecin, gdzie pracował jedynie pół roku. Nieoczekiwanie został zwolniony, choć opuszczając zespół, zostawił go na pozycji lidera II ligi, czym przyczynił się do końcowego awansu. W sezonie 2008/2009 rozpoczął pracę

w Olimpii Grudziądz, którą wprowadził z III do I ligi. Od 2012 roku prowadzi Wisłę Płock, z którą osiągnął największe sukcesy. Awans z II ligi do LOTTO Ekstraklasy. - Nie mniej oceniać własną pracę. Od tego są eksperci, ja po prostu staram się robić swoje i z dnia na dzień stawać się lepszym trenerem - mówi szkoleniowiec. - Przepisu na sukces nie znam. W tym zawodzie cenię rzetelną, a zarazem powtarzalną oraz konsekwentną pracę u podstaw i to chyba po czasie musi procentować. Ważne są również stosunki interpersonalne, czyli konstruktywna rozmowa z piłkarzami. To udało się wypracować w Wiśle i teraz widać tego efekty. Jednak nie pracowałbym w Płocku, gdyby nie było sukcesów. W polskiej rzeczywistości nie funkcjonuje taki termin jak „wieloletnia praca trenera”. Przyjdzie jeden słabszy sezon i zazwyczaj trzeba pożegnać się z klubem. W Wiśle najpierw zrobiliśmy awans, potem byliśmy najlepszym beniaminkiem ligi, a następnie dwa lata biliśmy się o Ekstraklasę. Tylko to zapewniło mi posadę. Przed sezonem pojawiły się oferty objęcia ekstraklasowych drużyn, ale ja respektuję umowy i dopóki moja jest ważna z Wisłą, nigdzie nie zamierzam się przeprowadzać.

Skonsumować sukces

- Musimy skonsumować sukces i utrzymać się w ekstraklasie. To bardzo ważne dla rozwoju klubu, który cały czas się rozrasta. W planach jest nowy stadion, a szybciej go zbudujemy z budżetem drużyny ekstraklasowej niż z pierwszej ligi - kontynuuje Kaczmarek. - Utrzymanie jest dla nas podstawowym celem, ale kolejne mecze powiedzą nam, na co nas stać. Jeśli w zasięgu będzie pierwsza ósemka, to zawalczymy o nią. Jako beniaminek jednak nie możemy deklarować wielkich rzeczy, bo to nie pokrywa się z rzeczywistością.



foto: Wisła Płock

Trener Wisły może być jednak zadowolony. Nie tylko zachował się trzon zespołu, ale i został on poważnie wzmocniony. Do Wiślaków dołączyli m.in. obrońca Kamil Sylwestrak, pomocnik Dominik Furman, czy napastnik Jose Kante. Został „brylant” Arkadiusz Reca. - Dopóki trwa okienko transferowe, dajemy sobie szansę na wzmocnienie zespołu. Może uda się zrobić trans-

fer „last minute”, ale w 95 procentach mamy zamkniętą kadrę. Zostawiamy sobie furtkę otwartą, ale nie szukamy nikogo na siłę - kończy Marcin Kaczmarek.

Być jak Ancelotti

- Osoba, która w przeszłości była piłkarzem, znacznie szybciej zdoła być warsztat trenerski, aniżeli ktoś kto jest świetnie przygotowany merytorycznie, ale nie

czuje szatni, czy nie rozumie piłkarskiego klimatu - twierdzi Marcin Kaczmarek, który najpierw łaził grę i funkcję trenera, a po czasie zdecydował się na obserwację meczów jedynie z perspektywy ławki rezerwowych. - Mi imponuje pod tym względem Carlo Ancelotti. Nie robi zamieszania wokół swojej osoby jak Mourinho, a jednak czego się dotknie, zamienia w złoto. Ja swoje

marzenie spełniłem. Jestem trenerem drużyny ekstraklasowej i skupiam się na pracy tu i teraz. O posadzie trenera w FC Barcelonie nawet nie śnię.

Ekstraklasa > I liga

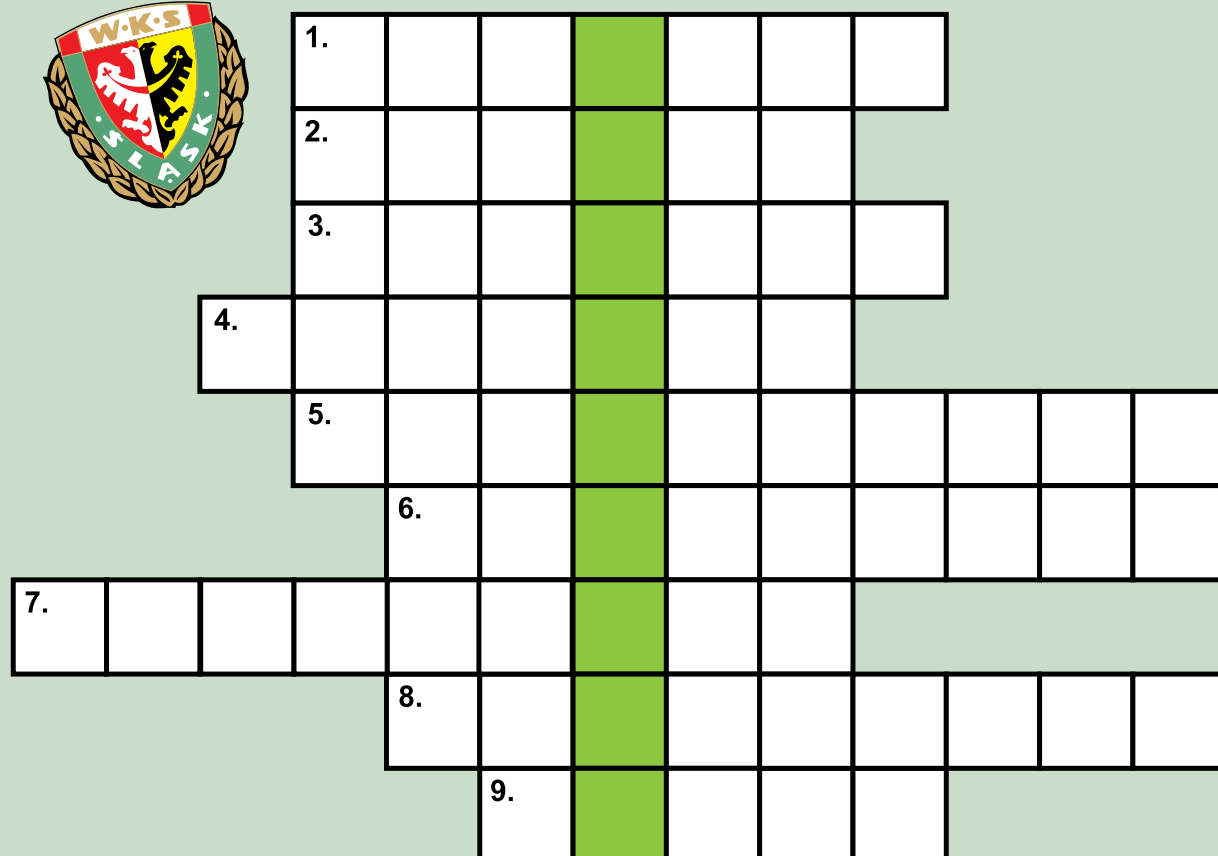
Szkoleniowiec płocczan, jak mało kto, widzi różnice, jakie występują między ekstraklasą, a niższymi ligami. Jest to jego pierwszy sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej, a legitymuje się dwunastoletnim doświadczeniem. - Różnica jest przede wszystkim w jakości i umiejętnościach piłkarzy. Ekstraklasa wybacza o wiele mniej błędów, czego my jesteśmy dowodem. Nie popełniamy ich zbyt w defensywie, a jednak te nieliczne sytuacje są bezwzględnie wykorzystywane przez przeciwników. Stąd nie mamy punktów. Sama otoczką, marketing, czy transmisje meczów w telewizji są na najwyższym europejskim poziomie i nie mamy się czego wstydzić. Wierzę, że jeszcze poziom sportowy konsekwentnie będzie się to tego dostosowywał.

Zadeklarowany lechista

Marcin Kaczmarek swoją karierę piłkarską rozpoczął w Lechii Gdańsk od najmłodszych lat i jak podkreśla ten klub nosi w sercu. - Inauguracja sezonu była dla mnie wyjątkowa, gdyż graliśmy z Lechią Gdańsk - wspomina trener. - Nie ukrywam przed nikim, że jestem lechistą. Wychowałem się w tym klubie, później miałem udział w tym, że Lechia powstała z popiołów, a teraz mogłem się z nią zmierzyć na boisku. Wygraliśmy, ale to już historia. Teraz przed nami spotkanie we Wrocławiu. Śląsk robi z boku bardzo dobre wrażenie. Czeka nas trudny mecz, ale nie boimy się nikogo. Z Legią pokazaliśmy charakter i przy odrobinie szczęścia, wygralibyśmy z mistrzem Polski. We Wrocławiu nie będziemy wystraszeni.

Michał Krzymski

KRZYŻÓWKA ŚLĄSKA WROCŁAW



1.	ZNAKOMITY OBROŃCA, MIAŁ DUŻY WKŁAD W PIERWSZY AWANS ŚLĄSKA DO EKSTRAKLASY.
2.	MOSKIEWSKI KLUB, Z KTÓRYM WKS RYWALIZOWAŁ W PUCHARZE UEFA.
3.	Z TEGO PRZYSTANKU SZYBKO TRAFISZ NA OPOROWSKĄ 62.
4.	WYKONUJĄC GO, OREST LENCZYK CELEBROWAŁ ZWYCIĘSTWO NAD LEGIĄ.
5.	MIASTO, W KTÓRYM NA ŚWIAT PRZYSZEDŁ AUGUSTO.
6.	POZNAŁ SMAK EUROPEJSKICH PUCHARÓW JAKO PIŁKARZ I TRENER ŚLĄSKA.
7.	PROWADZIŁ WISŁĘ PŁOCK PODCZAS OSTATNIEJ KONFRONTACJI Z TRÓJKOLOROWYMI.
8.	AWANSOWAŁ DO EKSTRAKLASY ZARÓWNO ZE ŚLĄSKIEM, JAK I Z JEGO NAJBLIŻSZYM RYWALEM.
9.	9. NIE RAZ PRZY LINII BOCZNEJ RZUCAŁ NIM TRENER TARASIEWICZ.

ROZWIĄZANIE STANOWI UMIESZCZONE PIONOWO HASŁO W ZIELONYCH OKIENKACH. PRZYSYŁAJCIE JE NA BIUROPRASOWE@SLASKWROCLAW.PL - WŚRÓD POPRAWNYCH ODPOWIEDZI ROZŁOSUJEMY TRZY NAGRODY! NA WASZE MAILE CZEKAMY DO DO WTORKU, 23 SIERPNIA, DO GODZ.10. HASŁO POPRZEDNIEJ KRZYŻÓWKI („WOKÓŁ ŚLĄSKA” NR 9) TO PRZYJACIELE.

Odwiedź bloga naszego samuraja!

RYOTA MORIOKA

BLOG

slaskwroclaw.pl